

MELCHIOR WANKOWICZ
4 ARBOR PLACE
GLEN COVE, L. I., N. Y.
TEL. GLEN COVE 4-6336-W

Mr. George Kwiatkowski
1919 N. Californ. ——— ?
CHICAGO 47, Illinois

22 lipca 1956r

Wielce Szanowny Panie,

Ukończyłem wreszcie wynotowywać Pana wspomnienia z Majdanka i mogę je odesłać.

Byłem pod takim ich wrażeniem, znajduję, że jest to tak pełny i kompletny materiał tyczący Majdanka, a zarazem tak świetnie przeprowadzona linia jednostki, która potrafi dawać sobie w tym strasznym świecie radę i nie załamować się - że zwróciłem na Pana pracę uwagę prezesa Zw. Kacetowców Józefa Procha, który bardzo mnie prosił o interwenjowanie u Pana na rzecz przekazania tych wspomnień do kacetowskiego archiwum.

Prozę więc o odnośne dyspozycje, a jeśli Pan przychyli się do prośby Pana Procha, to przekażę Panom Ich adresy dla dalszego bezpośredniego porozumienia. Narazie, czekając na odpowiedź, zatrzymuję rękopis u siebie.

Z wysokim szacunkiem

P

roblemy
edytorskie
w 485 dniach
na Majdanku
Jerzego Kwiatkowskiego

Państwowe Muzeum na Majdanku, kontakt: d.niedziatkowska@majdanek.eu,
ORCID ID: 0000-0002-8599-5929

Kiedy rozpoczynaliśmy z Wojciechem Lenarczykiem, redaktorem naukowym, pracę nad wznowieniem *485 dni na Majdanku* Jerzego Kwiatkowskiego, mieliśmy do dyspozycji dwa przekazy tekstu wspomnień (przechowywane w archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku, w skrócie PMM) oraz dwa zdjęcia autora. Przygotowanie nowego wydania poprzedziły liczne poszukiwania archiwalne i biblioteczne¹. Najważniejsza okazała się kwerenda w zbiorach Instytutu Hoovera (Hoover Institution Library & Archives, w skrócie HILA) przy Uniwersytecie Stanford w USA w liczącym ponad czterdzieści jednostek archiwum byłego więźnia Majdanka.

Odnaleziona tożsamość

Na skrzydełku obwoluty pierwszego wydania *485 dni* prezentowano czytelnikom zdjęcie portretowe autora w mundurze oraz poniższy biogram, który przytaczam w całości:

Jerzy Kwiatkowski, doktor praw, były oficer WP i AK, więzień Pawiaka oraz hitlerowskich obozów koncentracyjnych: Majdanka, Oświęcimia i Sachsenhausen (18 II 1943 r. – 3 V 1945 r.). Od roku 1945 przebywa na emigracji. Obecnie znajduje się w USA i jest członkiem zarządu Pekao Trading Corp w New Yorku².

W drugim wydaniu z 1988 roku (stanowiącym przedruk) odredakcyjną notę rozpoczęto od informacji o Kwiatkowskim. Pisano o nim jako o „przedstawiciel[u] środowiska inteligentnego, człowiek[u] o wysokiej kulturze, obdarzon[ym] bystrym zmysłem obserwacji”, podczas pobytu na Majdanku już „w pełni dojrzałym”³. Życiorys rozwijano w dwóch dalszych akapitach:

Jerzy Kwiatkowski urodził się w Wiedniu 24 czerwca 1894 r. w kresowej rodzinie chirurga i działacza społeczno-politycznego. Szkołę średnią ukończył w Czerniowcach, studia uniwersyteckie w Wiedniu, doktoryzował się na Wydziale Prawa.

W okresie I wojny światowej był oficerem kawalerii, w międzywojennym dwudziestoleciu związał się na stałe z Warszawą, gdzie początkowo był prokurentem, potem wicedyrektorem Polskiego Banku Przemysłowego i kierownikiem Oddziału Warszawskiego tegoż banku, a następnie współwłaścicielem warszawskiej fabryki obrabiarek „Pionier”. Na terenie fabryki nastąpiło jego aresztowanie przez gestapo⁴.

Za notą reprodukowano zdjęcie Kwiatkowskiego z wydania pierwszego z faksymile jego podpisu. W obu edycjach wydrukowano odautorskie posłowie, zawierające głównie okoliczności spisania wspomnień, wydania książki, podziękowania i szczątkowe informacje o tym, co działo się z byłym więźniem po wojnie. Pamiętnik z Konzentrationslager Lublin (KL Lublin) dotyczy pobytu w tym obozie, od przyjazdu do wymarszu i rejestracji w Oświęcimiu. Autor uznał za stosowne wyjaśnić także, dlaczego nie zginął „w czasie marszu ewakuacyjnego z obozu koncentracyjnego Sachsenhausen (koło Berlina)”: konwojujący transport Niemcy zastanawiali się, czy czekać na Amerykanów, czy na Rosjan, dzięki czemu:

[...] obóz Sachsenhausen „spóźnił się” do Lubeki i dlatego nie zaokrętowano go na statkach „Cap Arcona”, „Thielbeck” i „Athene”. Statki te, załadowane po brzegi więźniami z obozu koncentracyjnego Neuen Gamme za-

topione zostały przez samoloty brytyjskie 3 maja 1945 r. w porcie Lubeki⁵.

Informacje dotyczące życia prywatnego autora sprzed wojny, sporadycznie pojawiające się na kartach wspomnień, pozwalały zidentyfikować go jako przemysłowca, który miał posiadłość z ogrodem w Komorowie (stąd znał się na ogrodnictwie, taki zawód zresztą zgłosił do obozowej ewidencji). Wiadomo było, że brat (którego imię nie padło ani razu w książce) oraz kuzynki starają się o jego uwolnienie. O rodzinie autor wspominał w poniższym fragmencie:

Wszystkich Świętych, Zaduszki – to normalne dni pracy. Jestem myślą przy grobie swojej żony i córeczki, przy grobie mego ojca, matki, która zginęła podczas ostatniego bombardowania Warszawy, 25 września 1939 r., w przeddzień kapitulacji. Wiem, że brat uporządkuje ich groby na Powązkach, ale ja nie mogę się przy nich pomodlić⁶.

Dzięki weryfikacji spuścizny Kwiatkowskiego w PMM (głównie jego korespondencji z dyrekcją i pracownikami w sprawie drugiego wydania książki) oraz kwerendom w Centralnym Archiwum Wojskowym, Archiwum Państwowym w Lublinie (zawierającym dokumentację Wydawnictwa Lubelskiego), a przede wszystkim – w Instytucie Hoovera (gdzie oprócz *dossier* książki, m.in. korespondencji dotyczącej pierwszego wydania, znajdują się prywatne listy, dokumenty, album fotograficzny z imionami i nazwiskami rodziny)⁷ otrzymaliśmy dostęp do niemal całej, w tym przedwojennej i emigracyjnej przeszłości Jerzego Kwiatkowskiego. Kwiatkowski miał predyspozycję do bycia archiwistą, zachowywał sobie pisaną przez kalkę kopię każdego wysłanego listu i na szczęście w większości, nawet do bliskich, pisał na maszynie. Biografia rozpoczynająca esej wstępny w wydaniu z 2018 roku liczy osiem stron formatu A5, choć zachowana epistolografia pozwalałaby na napisanie książki. Dalej jednak przytoczę tylko istotne dla tego artykułu informacje.

Jerzy Kwiatkowski był synem Stanisława i Julii z Cegleckich (zob. il. 1). Ojciec studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim, wyjechał do pracy do Wiednia, skąd przeniósł się w 1895 roku do Czerniowców, miasta w północnej Bukowinie. W 1905 roku został ordynatorem oddziału chirurgicznego tamtejszego szpitala. Działalność społeczno-polityczna obejmowała przewodzenie Polonii bukowińskiej, posłowanie na sejm, funkcję konsula honorowego RP w 1921 roku oraz jedyne polskiego senatora w parlamencie rumuńskim. Jerzy, wspomagający ojca w prowadzeniu sekretariatu i domowego



Il. 1. Stanisław i Julia Kwiatkowsky z synami: Zygmuntem, Jerzym (z prawej strony) i Stanisławem, Hoover Institution Library & Archives (dalej: HILA)

archiwum, zadbał, by dostarczyć Emilowi Biedrzyckiemu wyczerpujących danych do biogramu rodzica w *Polskim słowniku biograficznym*⁸.

Jerzy w Czerniowcach uczęszczał do prestiżowego I cesarsko-królewskiego gimnazjum państwowego, w 1912 roku zdał maturę. Studiował prawo w Wiedniu i w swoim rodzinnym mieście. W 1919 roku, już jako wojskowy, uzyskał stopień doktora praw. Całe wykształcenie odbierał w języku niemieckim, jego ojciec dopiero organizował polskie szkolnictwo w mieście. Zygmunt, młodszy brat, także ze stopniem doktora, w latach 1928–1939 naczelnik wydziału prawnego Ministerstwa Wyznań i Oświaty I RP, pracował jako tłumacz, redaktor Polskiego Radia (zmarł w 1972 roku). Najmłodszy brat, Stanisław, zginął w bitwie pod Chodczkowem w 1920 roku.

W 1914 roku Kwiatkowski został zmobilizowany, jako żołnierz armii austro-węgierskiej walczył na froncie rosyjskim, serbskim, czarnogórskim i włoskim. Dostał się stopnia porucznika, był rotmistrzem ułanów WP i oficerem szyfrowym w Sztabie Generalnym w Warszawie. Po przeniesieniu do rezerwy, w 1921 roku, rozpoczął karierę w Polskim Banku Przemysłowym (faktycznie rozpoczął jako praktykant, z prokurenta awansował na stanowisko wicedyrektora i kierownika oddziału). W latach dwudziestych sprowadził do stolicy rodziców i brata. W 1924 roku poślubił Marię Bożydar Horodyńską. Niestety, ich urodzona rok później córka Julinka żyła tylko dwa dni.

Na potrzeby publikacji wspomnień sam krótko zreferował swój życiorys: po likwidacji banku w 1934 roku był „naczelnym dyrektorem koncernu prasowego »ABC«, »Wieczór Warszawski« i »Nowiny Codzienne«, następnie od 1938 r. współwłaścicielem i dyr[ektorem] adm[inistracyjnym] fabryki obrabiarek Pionier sp. z o.o. w Warszawie”⁹ (zob. il. 2). Spółka wytwarzała także maszyny produkujące amunicję i części do samolotów bojowych.



Il. 2. Jerzy Kwiatkowski, 1937 (HILA)

Kwiatkowskiemu 16 lutego 1939 roku zmarła żona, a 4 października w następstwie pozornie niegroźnej rany odniesionej 25 września, w czasie ostatniego bombardowania Warszawy, zmarła matka, zaś 27 listopada – teściowa. Jak zanotował w maszynopisie *Rozstania z ojczyzną*¹⁰ (tekst miał upamiętniać poległych w powstaniu warszawskim kolegów z pracy w drugim, poszerzonym wydaniu wspomnień), to skłoniło go do rzucenia się w wir pracy zawodowej. Zarekwirowany „Pionier” znalazł się pod niemieckim zarządem komisarycznym, ale zachowano dotychczasowe kierownictwo. W fabryce zawiązała się komórka ZWZ-AK, której organizatorem był podwładny Kwiatkowskiego. W piwnicach założono konspiracyjną strzelnicę, a za pieniądze wyasygnowane przez dyrektora administracyjnego z zakładowej kasy skupowano broń.

Kwiatkowski 18 marca 1943 roku został aresztowany za współpracę z Armią Krajową. Znalazł się na Pawiaku, a 25 marca osadzono go w KL Lublin. Wojciech Lenarczyk w eseju wprowadzającym do książki relacjonuje:

W obozie umieszczono go na III polu więziarskim i przydzielono obowiązki ogrodnika. Od listopada 1943

do wiosny 1944 r. był pracownikiem obozowej kancelarii, a następnie zwykłym häftlingiem wykonującym ciężką pracę fizyczną. Kwiatkowski opuścił Majdanek 22 lipca 1944 r. w ostatnim transporcie więźniów. Po miesięcznym pobycie w Auschwitz został 29 sierpnia 1944 r. przeniesiony do KL Sachsenhausen. W podberlińskim obozie przydzielono go do komanda obsługującego Politische Abteilung (Oddział Polityczny), gdzie od września 1944 do kwietnia 1945 r. wykonywał obowiązki tłumacza. Został wyzwolony przez żołnierzy amerykańskich w trakcie marszu ewakuacyjnego 3 maja 1945 r. w okolicach Schwerinu w Meklemburgii¹¹.

Kwiatkowski (zob. il. 3–4) ze Schwerinu przeniósł się do Bordesholm – przydzielony do XV Zgrupowania Oficerskiego na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec. W listopadzie rozpoczął pracę w Inspektoracie Samorządowym przy Sztapie Specjalnym 1 Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka w Maczkowie, opiekującym się polskimi obozami wysiedleńców. Udzielał się w wydziale kultury zarządu miasta i jako prawnik sprawował ponadto liczne funkcje społeczne.



Il. 3. Albin Maria Boniecki, Henryk Szczesniowski, Jerzy Kwiatkowski, Maczków, 1945. Rodzinne archiwum Krzysztofa Szczesniowskiego



Il. 4. Jerzy Kwiatkowski, Maczków, 1945, Archiwum Państwowe w Lublinie (APL)

Kwiatkowski z Niemiec wyemigrował do Chicago w 1949 roku, na początku pracował w fabryce klimatyzatorów. W 1958 roku przeprowadził się do Nowego Jorku. Ostatnie zatrudnienie, po przejściu całej ścieżki awansu – praca w zarządzie w Pekao Trading Corporation i Linen Trading Inc., pozwalało mu przylatywać w sprawach służbowych do Polski. Uczestniczył wówczas m.in. w zjazdach byłych więźniów, tzw. Dniach Majdanka, organizowanych przez utworzone w 1944 roku Państwowe Muzeum na Majdanku i Towarzystwo Opieki nad Majdankiem (dalej: TOnM). Nadal intensywnie działał społecznie. Starał się m.in. o uzyskanie odszkodowań dla pokrzywdzonych przez nazizm.

Jeszcze na początku czerwca 1945 roku wysłał do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie postulat wciągnięcia na listę poszukiwanych zbrodniarzy wojennych funkcjonariuszy z Majdanka i Sachsenhausen. W kwietniu 1946 roku złożył obszerne zeznanie obciążające załogę KL Lublin przed Polską Grupą Łącznikową do Spraw Zbrodni Wojennych przy brytyjskiej Armii Renu w Bad Oeynhausen

(wydane drukiem w 1969 roku). Do końca życia zeznawał w charakterze świadka, m.in. przeciwko kapo Karlowi Galce z KL Lublin; działał na rzecz skazania nadzorczyńni Herminy Brausteiner-Ryan z tego samego obozu, co doprowadziło do jej ekstradycji z USA.

Maszynopis wspomnień

„Prawie nazajutrz [po odzyskaniu wolności – D. N.] zabrałem się do spisywania wspomnień”¹² (zob. il. 5a–5b). Kwiatkowski w posłowniu do pierwodruku wyjaśnił, że jego relacja o Majdanku była w pierwszej kolejności spełnieniem obowiązku względem pomordowanych w obozie kolegów. Zaznaczał też, że procedura przyjmowania i opuszczania obozu nie pozwalała więźniowi wynieść notatek na wolność: „Wszystko więc, co napisałem jesienią i zimą 1945, odtwarzałem z pamięci, świeżej pamięci”¹³. Przytoczmy, jak relacjonował przebieg prac:

Korzystałem z gościny proboszcza, ks. Borowczyka, który mi pozwolił robić notatki w cieplej rozmównicy plebanii. Papieru nie miałem. Znalazłem w Münsterische Schiffahrts A. G. Zweigniederlassung Haren a.s.E. zapasy blankietów na rachunki i na odwrotnej stronie zacząłem przygotowywać konspekt pamiętnika. [...]

Gdy już miałem uporządkowane punkty pamiętnika i ogólną dyspozycję, musiałem znaleźć maszynę do pisania. Przyszli mi z pomocą polscy harcerze. W Maczkowie była komenda harcerzy na Niemcy zachodnie i harcmistrz Burmester dał mi do dyspozycji maszynę do pisania – bez papieru. W rozwalonym biurze Münster Schiffahrts A. G. znajdowało się dosyć makulatury i na odwrotnej stronie blankietów zacząłem **pisać** pamiętnik – nie przepisywać. Siedziałem w płaszczu i w kapeluszu na głowie, bo w listopadzie 1945 r. nastąpiły już ostre mrozy. Oczywiście, styl był chropowaty, niektóre myśli niedokończone. Na Boże Narodzenie skończyłem pisać pamiętnik, miałem 186 stron. Przy maszynie odmroziłem sobie dwa palce u prawej ręki i jeden u lewej i chodziłem do dr. Warszawskiego w szpitalu miejskim w Maczkowie, gdzie przez dwa miesiące naświetlano mi palce lampą kwarcową¹⁴.

Kwiatkowski wszczął starania o druk pamiętnika w odcinkach. Od anonimowego redaktora londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” (autor podejrzewał, że był to Wacław Grubiński, prowadzący wówczas dział literacki)¹⁵



Il. 5a–5b. Maszynopis wspomnień przechowywany w archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (dalej: PMM)

dowiedział się jednak, że redakcja uznała, że choć materiał jest ciekawy, stylistycznie nie nadaje się do publikacji.

Na żądanie owego recenzenta „ożywiłem” pamiętnik wzmiankami z mej przeszłości i z osobistego życia. „Dziennik Polski i Żołnierza” nadal nie interesował się pamiętnikiem i miałem przez rok trudności z odzyskaniem maszynopisu¹⁶.

Redakcja brukselskiej „Polonii”, Zrzeszenie Wydawców i Księgarzy Polskich w Hamburgu-Hamm, Zjednoczenie Polskie w Hannoverze, a także Biblioteka Polska w Nowym Jorku zareagowały odmownie. „Jedna z czołowych organizacji żydowskich” w ogóle nie odpowiedziała. Doradzano autorowi przekład na angielski, on zaś nie miał pieniędzy na opłacenie dobrego tłumacza.

W 1956 roku Kwiatkowski uczestniczył w spotkaniu z Melchiorem Wańkowiczem w Chicago. Pisarz zbierał materiały do książki o działalności AK na Lubelszczyźnie. Autor *485 dni* udostępnił mu swoje wspomnienia, po jakimś czasie otrzymał list, pochlebnie oceniający kompletność materiału i „świetnie przeprowadzoną linię jednostki”¹⁷. „Zacząłem inaczej patrzeć na mój pamiętnik i zastanawiać się nad koniecznością zachowania materiału dla celów archiwalnych i zdeponowania go w najbardziej odpowiednim miejscu”¹⁸.

Od spotkanego w marcu 1961 roku w Nowym Jorku Edwarda L. Wohlfartha, kolegi z III pola więźniarskiego, członka zarządu TOnM, Kwiatkowski dowiedział się więcej o działalności Państwowego Muzeum na Majdanku. (Był proszony o mediację z rzeźbiarzem Albinem Marią Bonieckim, także byłym więźniem KL Lublin, w sprawie rekonstrukcji Kolumny Trzech Orłów. W 1943 roku na III polu więźniarskim na polecenie niemieckiej załogi osadzeni wystawili pomnik z okazji święta narodowosocjalistycznego, a umieszczając tam prochy z krematorium, przekształcili je w pierwsze upamiętnienie ofiar). Autor wspomnień zdecydował się przekazać do Lublina maszynopis: egzemplarz przywiozła do Polski wracająca z USA znajoma adwokat, Hanna Romer Panenko.

Towarzystwo Opieki nad Majdankiem

Kwiatkowski 22 maja 1961 roku otrzymał od Wohlfartha list z wiadomością o dobrym przyjęciu wspomnień przez „specjalną komisję opracowującą historię Majdanka” oraz

wstępną obietnicę ich publikacji, nawet jeśli nie całości, to przynajmniej obszernych fragmentów¹⁹. Nadawca pisał to w imieniu warszawskiego oddziału jako członek zarządu TOnM. Sugerował też, że Państwowe Muzeum na Majdanku powinno już przysłać podziękowanie za przekazany maszynopis. Muzeum prowadziło od kilku lat współpracę z Wydawnictwem Lubelskim nad edycjami wspomnień byłych więźniów obozu koncentracyjnego.

Po 16 latach stałem kurz z mojej odbitki i będąc w Puerto Rico, zacząłem pamiętnik czytać jak książkę pisaną przez kogoś trzeciego. Odżywały zapomniane nazwiska, przypominałem sobie twarze, dowiadywałem się o wydarzeniach, które już się zataryły²⁰.

Z przechowywanej w PMM korespondencji w sprawie Kolumny Trzech Orłów wynika, że Kwiatkowski konsultował je od dawna z kolegami z obozu, zarówno tymi, z którymi udało mu się odnowić kontakt w Ameryce, jak i z tymi w kraju. W lipcu 1961 roku Kwiatkowski pisał do Wohlfartha:

Pamiętnik był niedawno czytany przez kol. Jana Zaprawę Ostromięckiego [...]. Tak samo przesłał mi niektóre uwagi inż. Witold Sopoćko, którego żona była kurierem z ramienia RGO [Rady Głównej Opiekuńczej – D. N.] na Majdanku. W ogóle chciałbym wszystko przepisać, tak aby nadawało się to dla zecera do druku. Ale to jest kolosalna praca i nie chciałbym jej podejmować, jak długo nie ma w ogóle perspektyw na wydrukowanie²¹.

Także w lipcu 1961 roku Kwiatkowski relacjonował Bonieckiemu, że z pomocą Wohlfartha starał się ustalić los posłanego do Polski do Stanisława Zelenta egzemplarza wspomnień. Zelen, inżynier Politechniki Warszawskiej, szef komanda budowlanego, także przebywający na III polu towarzyszy, a nawet przyjaciel Kwiatkowskiego, stanowił dla niego niekwestionowany autorytet moralny jako dusza konspiracji na Majdanku. Zelen wykładał na Politechnice, współkierował odbudową stolicy, w 1956 roku został zastępcą przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej Miasta Warszawy. Przebywający w Colorado Boniecki uważał go na podstawie prywatnej korespondencji za zażartego marksistę. Kwiatkowski bronił Zelenta, że skoro jest na eksponowanym stanowisku, oficjalnie wygłaszać musi określone poglądy. Wpływ Zelenta na kształt *485 dni* będzie jednak znaczący.

Kwiatkowski 11 sierpnia 1961 roku wystosował oficjalne pismo do zarządu głównego TOnM w Warszawie

prezentujące wspomnienia, ich powstanie i starania o wydanie oraz zawierające krótki biogram autora. Rozpoczął następująco:

Jestem zadowolony, że po 16 letnim błądzeniu *Pamiętnik* mój znalazł się wreszcie we właściwym miejscu i rękach. Nie chodziło mi o laury literackie (w razie wydania książki podałbym zamiast nazwiska autora mój nr 8830), ale po prostu o utrwalenie dla historii życia na Majdanku. Nie starałem się pisać reportażu fotograficznego, ale oddać atmosferę i reakcję psychiczną więźniów²².

Nadmieniał: „Koledzy zauważyli, że są powklejane liczne wstawki”, deklarował chęć wygładzenia rękopisu stylistycznie, wprowadzenia uzupełnień i przepisania wszystkiego na maszynę „w odstępie na dwa ząbki, jak wymagane jest w druku”²³. Dodawał: „Niezależnie od *Pamiętnika* opracowałem szczegółowy szkic obozu oraz indeks nazwisk wymienionych w *Pamiętniku*, które Kolegom też dostarczę”²⁴.

Jego euforia, że wspomnienia zostały docenione, przekształciła się w zniecierpliwienie, że sprawa ugrzęzła. Kwiatkowski 29 grudnia 1961 roku zażądał od Wohlfartha, aby napisał mu, jak „faktycznie wygląda sprawa mego pamiętnika”²⁵. Dowiedział się z korespondencji z 13 stycznia, że tekst „obecnie jest przepisany i zbieramy opinie, normalnie jak w stosunku do każdego rękopisu”²⁶. Wohlfarth, przedstawiciel warszawskiej Izby Handlu Zagranicznego, przy okazji przyjazdu na wiosnę do Nowego Jorku planował przywieźć „egzemplarz do korekty i uzgodnienia poprawek, ewentualnie małego uzupełnienia”, zapowiadał też wysłanie koledze książki Tadeusza Garczyńskiego *Więzień nr 3873*, która spowodowała „dużo komentarzy i sporo niepokojów personalnych”²⁷.

Kwiatkowski w odpowiedzi z 24 stycznia 1962 roku zapewniał:

W zupełności rozumiem, że niektóre skreślenia są konieczne. Mój pamiętnik podaje m.in. wyczerpująco organizację życia obozowego, co jest niezawodnie znane z innych pamiętników, więc może być opuszczone. Co się tyczy opisu niektórych słabostek i załamań ludzkich, to rozumiem, że nie należy w niektórych wypadkach podawać pełnych nazwisk, aby uniknąć potem różnych skarg i procesów. Jeżeli będziecie chcieli jakich uzupełnień, to ich dokonam²⁸.

Wohlfarth 6 lipca informował, że muzeum wysłało pocztą do Stanów fotokopie pamiętnika²⁹, a 7 lipca usprawiedliwił

się, że: „[...] władze Towarzystwa to wszyscy ludzie z dużymi wpływami i bardzo ważni. Dlatego też tak długo była załatwiana sprawa Pańskiego pamiętnika”³⁰. W sierpniu zarząd TOnM zrezygnował z powierzenia zlecenia na kapitel Kolumny Trzech Orłów Bonieckiemu, tym samym zwolniono Kwiatkowskiego ze zbierania funduszy, jednak nie z dalszego lobbowania wśród amerykańskich organizacji o pomoc finansową na rzecz byłych więźniów.

Podczas urlopu w Polsce ogrodnik z III pola był na Majdanku: 15 września uczestniczył w części obchodów Dni Majdanka. Jechał z Warszawy w autokarze wspólnie m.in. z Czesławem Kuleszą, od 1959 roku wiceprezesem warszawskiego oddziału TOnM, także więźniem KL Lublin z IV pola, pracownikiem PIW, potem dyrektorem i redaktorem naczelnym Wydawnictw Naukowo-Technicznych. Po powrocie do stolicy Kwiatkowski spotkał się z pozostałymi kolegami³¹. Kulesza 27 września już korespondencyjnie nadmieniał, że rozmawiał z dyrekcją muzeum na Majdanku oraz obiecywał: „[...] sprawę tę tak jak uzgodniliśmy, w najbliższym okresie ruszymy”³².

W zbiorach Instytutu Hoovera zachowała się notatka z września 1962 roku sygnowana imieniem „Czesław”. Kulesza opisał tam stanowisko organizacji w sprawie pamiętników Kwiatkowskiego. Rozpoczął od tego, że jest to cenny materiał faktograficzny, a to, że wspomnienia były pisane na świeżo, wzmacnia ich wartość jako dokumentu. Dalej było jednak mniej optymistycznie:

Zagadnienie formy i stylu jest w tym wypadku drugorzędne. Wydanie ich w całości chwilowo jest niemożliwe.

Natomiast jeżeli autor wyrazi zgodę, będą wykorzystane w dużych fragmentach w przygotowanym tomie wspomnień o Majdanku.

W każdym jednak wypadku kol[ega] Kwiatkowski musi wyrazić zgodę na:

- 1) na usunięcie nazwisk i danych, które mogłyby żyjącym jeszcze kolegom zaszkodzić, np. podawania przedwojennej działalności politycznej lub okupacyjnej np. Str[onnictwa] Nar[odowego] lub NSZ.
- 2) zastąpienie nazwisk prawdziwych zmienionymi w wypadku negatywnego charakteryzowania postaci.
- 3) poprawki stylistyczne³³.

W napisanym później posłowniu Kwiatkowski przyznał: „[...] w trzech wypadkach zmieniłem nazwiska osób wymienionych w pamiętniku, a w czterech wypadkach podałem tylko inicjały”³⁴. W grudniu 1962 roku apelował do zarządu TOnM: „[...] oczekuję nadesłania mi wyciągu z mego

Pamiętnika według selekcji kolegów do wypowiedzi i korekty³⁵. Trudno powiedzieć, co przesądziło ostatecznie na korzyść druku całości książki. Autor relacji 11 lutego 1963 roku otrzymał oficjalne pismo od Kuleszy, w imieniu jego i Zelenta informujące o wykonywaniu korekty. Praca miała zakończyć się do połowy marca i jeżeli Kwiatkowski zaakceptuje „minimalne poprawki”, jego książka jeszcze „w tym roku ukaże się na rynku księgarskim”³⁶.

Wojciech Lenarczyk, referując historię wydawniczą *485 dni*, stwierdzał:

Funkcjonujący w amerykańskich realiach Kwiatkowski sądził, że przygotowanie druku jego wspomnień jest kwestią kilku, najwyżej kilkunastu miesięcy. [...] Nie wiedział jeszcze, że właściwe prace redakcyjne musiały poprzedzić żmudne zabiegi formalne. Zainicjowany w 1961 r. proces wydawniczy okazał się przedsięwzięciem wyjątkowo czasochłonnym [...]³⁷.

Do lata 1963 roku prace w wydawnictwie jeszcze się nie zaczęły. Nie wybrzmiało też u Lenarczyka, że to zarząd TOnM, a właściwie Kulesza i Zelent, nie chcieli wypuścić z rąk tak ważnego politycznie tekstu.

Zachowało się pismo Kwiatkowskiego do Wydawnictwa Lubelskiego z 31 lipca 1963 roku z dwoma załącznikami. Autor wspomnień upoważnia w jednym z nich Zelenta i Kuleszę do „poprawek, skreśleń i wykropkowań w moim pamiętniku *Majdanek* będącym w posiadaniu Towarzystwa Opieki nad Majdankiem w tym rozumieniu, że wszystkie dokonane zmiany przekazane mi będą przed drukiem do uzgodnienia”³⁸. W drugim załączniku udziela bratu pełnomocnictwa do dysponowania prawami autorskimi.

Gehenna procesu wydawniczego

Ryszard Dunin, sekretarz Wydawnictwa Lubelskiego, 26 sierpnia 1963 roku prosił listownie Zygmunta Kwiatkowskiego o egzemplarz wspomnień brata, informował też, że pamiętnik zostanie skierowany do recenzji, co jest wymogiem formalnym.

Po zakwalifikowaniu wspomnień do druku przekazemy na Pana adres projekt umowy wydawniczej oraz, zgodnie z życzeniem autora, wystąpimy do inż. Stanisława Zelenta oraz mgr Czesława Kuleszy z propozycją dokonania redakcji książki³⁹.

Zygmunt odpisał 7 września, że pamiętnik jest w posiadaniu dyrektora Kuleszy, który „wyraził uprzejmie gotowość objęcia pieczy nad adiustacyjno-edytorską stroną tego wydania”⁴⁰. Faktycznie Kuleszy przypadła rola redaktora merytorycznego. Opracowanie stylistyczne tekstu powierzono Marii Skalskiej, pracownicy Wydawnictw Naukowo-Technicznych w Warszawie⁴¹. Zygmunt Kwiatkowski 16 marca 1964 roku podpisał w imieniu brata umowę wydawniczą na edycję pamiętnika. Gdy 31 lipca 1964 roku minął pierwszy termin dostarczenia maszynopisu wydawnictwu, Zygmunt podpisał aneks przedłużający termin do 31 grudnia 1964 roku. W październiku sygnował zgodę, aby koszty przepisania na maszynie odjąć z autorskiego honorarium Jerzego.

Dlaczego nie dotrzymano pierwszego terminu, informuje list od Kwiatkowskiego do Kuleszy z 14 października 1964 roku: „Przepisany na 2 zębki pamiętnik z adiustacją Marii Sk[alskiej] ma 442 strony. Na statku przeorałem 380 stron, a tu po powrocie tylko dalsze 50, tak iż pozostało jeszcze c[irca] 100 stron do opracowania”⁴². (Autor wracał do Nowego Jorku drogą morską cztery doby). Dalej następował rozległy opis, co adiustatorka zmieniła i czego Kwiatkowski nie był w stanie zaakceptować ze względów merytorycznych. Dostrzegł np. opuszczenie nazwiska prof. Michałowicza, zaś przy opisie pracy kancelaryjnej nieuzasadnione „zmiany (nie skróty), które przeinaczają sens”⁴³. Skrupulatnie wypunktował także zapis małymi literami nazw niemieckich typu „unterscharführer”, gdzie życzył sobie zachować pisownię niemiecką. Referował, w jaki sposób opisuje korektę, i zapewnił, że niebawem dostarczy czystopis. Pytał adresata także o szczegóły rozliczenia się ze Skalską, której pracę finansował z własnej kieszeni. Ponadto prosił o ustalenie, kto – zamiast jego bardzo zajętego brata tłumacza – mógłby wykonać korektę szczerką, bo „książka z diablikami zecerskimi to jak najpiękniejsza kobieta brudna i nieuczesa”⁴⁴.

Autor pamiętnika zdawał także relację ze spotkania z Zelentem w trakcie swojego następnego przyjazdu do Polski: podczas wspólnego popołudnia w leśniczówce „przeorali cały pamiętnik”⁴⁵. Chodziło o usunięcie większości pozytywnych opinii na temat inżyniera. Kwiatkowski, chwając jego skromność, wspominał o tym dyrekcji PMM 15 marca 1971 roku: „[...] kazał mi Stach przez 7 godzin czytać wszystkie – tak liczne – ustępy i wzmianki o Nim i gdzie były jakieś pochwały i superlatywy – kazał to skreślać”⁴⁶. Jednak w nieoficjalnej korespondencji do Gabrieli (Gigi) Mycielskiej z Krakowa nie odmówił sobie napisania prawdy, kolega: „[...] proponował m[u] też] zasadnicze zmiany odnośnie planu odbicia obozu, tj. różnych ugrupowań ruchu podziemnego, tuszowanie

jednego odłamu, a kilkakrotne wymienianie odłamu, który był pominięty⁴⁷.

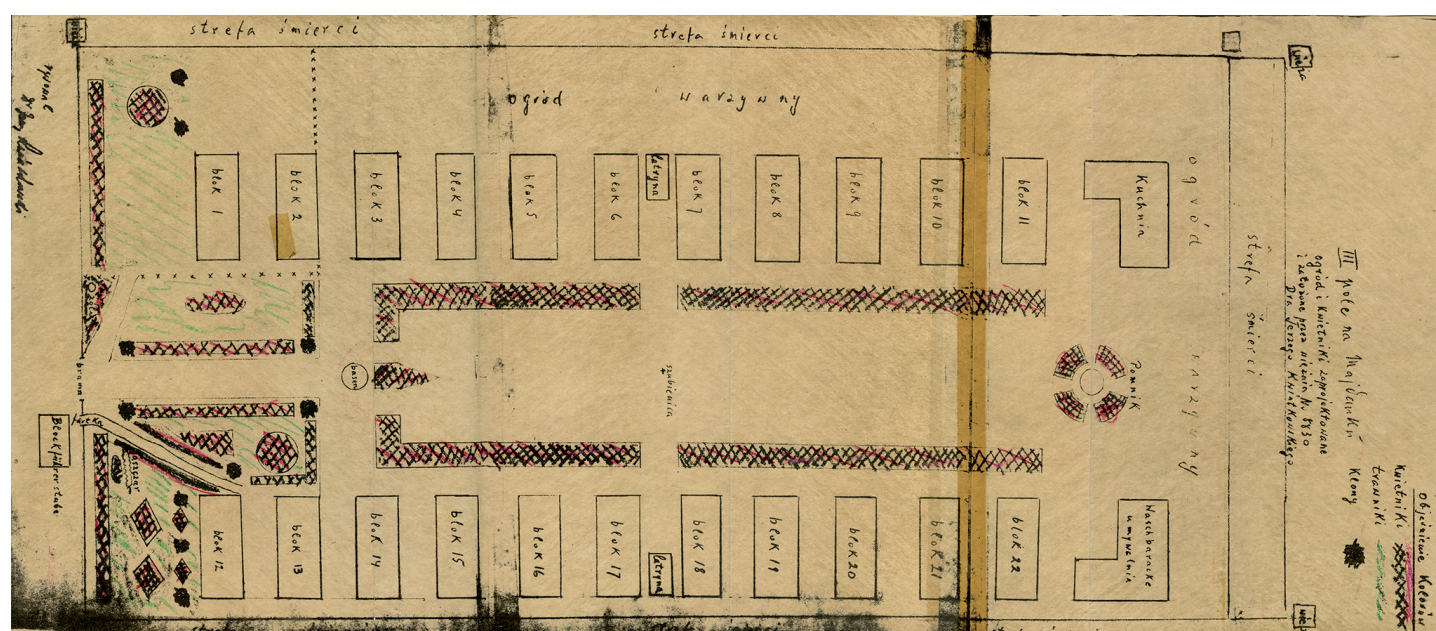
Kwiatkowski nie znał Kuleszy w trakcie uwięzienia (Kulesza był na IV, Kwiatkowski na III polu więźniarskim, jeden barak zamieszkiwało 500–1000 osób, na jednym polu stały 22 baraki, Kwiatkowski dodatkowo miał zakaz opuszczania pola). Autor wspomnień napisał do kolegi 30 października 1964 roku: „Poza tym chciałbym, by w pamiętniku było trochę wzmianek o Was i proponuję, by Stach Zelen w porozumieniu z Wami zaprojektował odpowiednie wzmianki”⁴⁸. Kulesza zwlekał, Kwiatkowski ponawiał prośby. Ostatecznie w pierwodruku przeczytać możemy: „Kulesza ma wielką dynamikę, lotny umysł, a jest przy tym uczynny i bezpośredni. Taki swój chłop”⁴⁹. W posłowie *485 dni* autor nie zapomniał wyrazić mu wdzięczności za „cenne wskazówki oraz objęcie pieczy nad wydaniem pamiętnika, jak też za kontakt w moim imieniu z Wydawnictwem Lubelskim”⁵⁰.

W listopadzie 1964 roku Kulesza potwierdzał Kwiatkowskiemu otrzymanie partiami nadsyłanych korekt i wspólne ze Skalską prace nad ich wprowadzeniem. Ten zaś oświadczył: „[...] pozostawiam Wam lojalnie wolną rękę w skreśleniach lub zmianach”, prosił jednocześnie o odszukanie jego szkicu III pola (zob. il. 6) nadesłanego trzy lata wcześniej (rysunek „był nawet kolorowy, bo kredkami oznaczyłem trawniki, drzewa i kwietniki”)⁵¹. Ostatecznie z kolorów trzeba było zrezygnować na rzecz oznaczeń graficznych. W następnych

listach Kwiatkowski prosił o ilustrowanie książki obozowymi fotografiami, referując wykonywanie po pracy zawodowej indeksu nazwisk. W grudniu Kulesza zapowiadał, że maszynopis przed Bożym Narodzeniem trafi na biurko Zelenta.

Kulesza i Skalska 31 grudnia 1964 roku zamknęli prace i, za porozumieniem z wydawcą, przekazali wspomnienia do recenzji. W lutym 1965 roku Zelen, dwukrotnie prolongując termin, ukończył recenzję wydawniczą (oryginał zachował się w zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie). Wysoko ocenił wartość pamiętnika, sprzeciwiał się np. „jednostronnej i nietrafnej” charakterystyce ludzi i zdarzeń, których dokładnie autor nie znał. Przykładem był żydowski lekarz opuszczający pacjentów, kiedy zjawiali się SS-mani. Zelen oceniał go zdecydowanie łagodniej: doktor Goldberg ciągle przeczuwał zbliżającą się śmierć i ciągle o tym mówił. Uważał, że jego zastępca (Polak) jest mniej narażony niż on – Żyd. W konkluzji recenzent proponował skreślenie niesprawiedliwej oceny. Redakcja przychyliła się do tej sugestii i kwestionowany fragment w wersji książkowej zmieniono.

Kwiatkowski pisał Kuleszy jeszcze w grudniu 1964 roku, że jednak sam chce wykonać korektę autorską i że gotów jest pokryć koszty poczty lotniczej z autorskiego honorarium. Kulesza odwoził go od tego, ponieważ „autor na tego typu i objętości książkę otrzymuje 20 dni”, zapewniał, że zrobią to we trójkę z Zelenem i Skalską⁵². Okazało się, że przeciwko jest także wydawca. Kulesza 27 lutego 1965 roku informował:



Il. 6. Plan III pola więźniarskiego sporządzony przez Jerzego Kwiatkowskiego (PMM)

W dniu dzisiejszym przekazaliśmy Waszą pracę po ostatecznym opracowaniu maszynopisu przygotowanego do składu.

Staszek Zelent brał w ostatniej fazie bardzo żywy udział w ustalaniu ostatecznej wersji tekstu i strony edytorskiej.

W rezultacie tytuł brzmi *485 dni na Majdanku*⁵³.

Dodawał, że całości nadano trójdzielną strukturę, oddającą obozowe zajęcia autora (ogrodnik, kancelista i po wyrzuceniu ze szrajsztuby), a fragmenty tekstu oddzielono światłami. Oferował Kwiatkowskiemu odbitki z druku lub drugiej korekty. Jerzy zaś pisał do Zygmunta, aby brat ustalił, dlaczego on nie może otrzymać pierwszej korekty. Zwierzał się także „Musiowi” (zdrobnienie imienia): „[...] właściwie to jego [Kuleszy – D. N.] nic nie interesuje z chwilą, kiedy PIW wycofał się z wydania pamiętnika”⁵⁴. Ponowne włączenie się Zelenta do prac Kwiatkowski opisał Mycielskiej: kolega, mimo uzgodnionych osobiście w 1964 roku poprawek, ponownie „po zasięgnięciu opinii w autorytatywnych źródłach zmienił niektóre historyczne fakty”⁵⁵. Jerzy żalił się Gidze: „Z powodu różnych światopoglądów chciałbym jednak wiedzieć, co pod moim nazwiskiem będzie drukowane”⁵⁶.

Kulesza jednak przysłał Kwiatkowskiemu zapewnienie, że autor korektę zobaczy, może sobie pozwolić na od 1 do 3% zmian, równolegle będzie toczyć się korekta techniczna (literówek), a także dołączył szerokie wyjaśnienia, jak dalej postępować będą prace. Apelowal o cierpliwość i zaufanie: „Ja Waszą książkę umię [!] już na pamięć. Czytałem ją chyba ze 6 razy”, ponadto:

Generalna zasada, jaka mnie i Zelentowi przyświecała, to nienaruszanie prawdy historycznej, a drobne zmiany miały na celu jedynie przybliżenie książki czytelnikowi oraz podkreślenie jednoznaczne Waszego stanowiska⁵⁷.

W następnym liście Kulesza obiecał konspekt zmian. Kwiatkowski dopytywał, czy i jak dowie się o poprawkach zrobionych przez wydawcę w trakcie opracowania redakcyjnego. Dochodził także, dlaczego Zelent nie dołączył wspomnienia Jana Zaprawy-Ostromięckiego. Ostatecznie zażądał wprowadzenia nadesłanego materiału o koledze (w tym czasie mieszkającego w New Jersey)⁵⁸. Lenarczyk stwierdza: „W ten sposób powstająca książka przedstawiała być wyłącznie relacją jej autora z pobytu w obozie, a stawała się swoistym kompendium wiedzy o KL Lublin”⁵⁹.

W marcu i kwietniu autor monitował w Wydawnictwie Lubelskim w sprawie odbitek. Powiadomiono go z Lublina 17 kwietnia, że korekta szpaltowa przypuszczalnie będzie aktualna we wrześniu. Po powrocie z miesięcznego urlopu w Meksyku, który chciał przeznaczyć na korektę, czekała na niego wiadomość od Marka Zelenta o śmierci ojca 21 maja 1965 roku. Kwiatkowski miał nadzieję, że Stach Zelent napisze przedmowę, w czerwcu proponował Kuleszy, aby umieścić zamiast niej list Wańkowicza z 1956 roku. Ten pomysł nie spodobał się Kuleszy, zamiast tego autor powinien napisać krótki wstęp: dlaczego napisał pamiętnik i postanowił wydać go w Polsce. Kulesza prosił o zdjęcie i sugerował, że na przełomie września i października Kwiatkowski dostanie odbitki szrotkowe. We wrześniu otrzymał pocztą słowo wstępne, biogram na okładkę i fotografię. Wobec milczenia adresata autor wspomnień prosił o aktualny stan sprawy Dunina. Sekretarz Wydawnictwa Lubelskiego 18 listopada donosił, że książka jest złożona („w metalu”), ale też że drukarnia ma opóźnienia, skutkiem czego szpalty trafią do autora w grudniu lub w pierwszym kwartale 1966 roku, zaś do księgarń na Dni Majdanka. W grudniu odpisał Kulesza: przedmowę przyjęto z minimalnymi zmianami, zaś drukarnia robi tzw. korektę domową.

Zygmunt 6 stycznia 1966 roku, od pół roku namawiany przez Jerzego do zrzeczenia się pełnomocnictwa, otrzymał odbitki szrotkowe. Podał je znajomej wybierającej się do USA, w wyniku serii perturbacji przesyłka nie dotarła do adresata. Kulesza 22 lutego 1966 roku wręczył kopię korekty książki (od s. 5 do 487, czyli bez omawianej przedmowy) niejakiemu Feldmanowi, proszonemu o zabranie jej do Stanów przez Kwiatkowskiego. W analogicznym trybie procedowano dalej, choć autora reprezentował już prawnik Witold Dąbrowski.

Cenzura

Do lubelskiej ekspozytury Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk 6 stycznia 1966 roku wpłynęły wnioski o zezwolenie na druk *485 dni na Majdanku*. Kulesza jednak interweniował osobiście u dyrektora GUKPPiW Wilhelma Strassera w Warszawie. Zachował się jego list z 16 sierpnia 1966 roku dołączony do dziesięciu stron z „przedyskutowanymi wczoraj poprawkami do miejsc wymagających uzgodnienia w książce Jerzego Kwiatkowskiego”⁶⁰. Zgoda i przesyłka znalazły się 17 sierpnia

nia w lubelskiej oficynie⁶¹. Druk ukończono w listopadzie 1966 roku.

Pierwodruk odbiegał znacznie od oryginału w wyniku licznych zmian osób upoważnionych (już częściowo opisanych przeze mnie wcześniej), wydawcy i cenzorów – wydzielanie, jakie zmiany pochodziły od kogo, wymagałoby niewspółmiernego nakładu prac. Poniżej scharakteryzuję główne grupy ingerencji.

Autentyczna relacja Kwiatkowskiego ostro kontrastowała z obrazem obozu propagowanym w oficjalnych środkach przekazu. Forsowano tam m.in. jednostronne ujęcie społeczności więźniarskiej, spojonej cierpieniem i solidarną walką z niemieckim oprawcą. Niezgodny z tym wzorcem przekaz ukazujący konflikty rozdierające różne grupy walczących o przetrwanie więźniów musiał zostać złagodzony. Nie można było napisać: „[...] więźniowie kradną spod ręki”, trzeba było zaznaczyć, że nie chodzi o wszystkich: „więźniowie-kryminaliści kradną spod ręki”. Cenzurze o charakterze społeczno-obyczajowym podlegały np. uwagi na temat spożycia alkoholu. Od razu usunięto wzmianki typu: „U Zelenta tworzy się melina” lub „Wódki jest tyle na polu, że odczuwam do niej wstręt”, zaś zdanie o świętowaniu sylwestra brzmiące: „Pijemy tego wieczoru dużo” zmieniono na: „Tego wieczoru trochę pijemy”. Tematem tabu była też seksualność – zwłaszcza więźniarek. Ten przykład ukazuje, że słownictwo obce, świadczące o erudycji autora, zastępowano przez prostsze odpowiedniki w języku rodzimym:

Jest tam jakaś duża piwnica, w której się odbywają owe *tête-à-tête* pozbawione najmniejszego nastroju i *entourage'u* (pierwopis).

Jest tam jakaś duża piwnica, w której się odbywają owe spotkania, pozbawione najmniejszego nastroju i dekoracji (wydanie 1988, s. 238).

Nie mogły się również ukazać krytyczne uwagi autora pod adresem sowieckiej rzeczywistości. Nie można było napisać o więźniach z ZSRR (jeńcach wojennych) „Rosjanie”, tylko „wynędzniali więźniowie z dawnych transportów”. Sposób ujęcia obozowego ruchu oporu także poddano ograniczeniom (w myśl propozycji Zelenta). W jednym z listów do dyrekcji PMM Kwiatkowski skarżył się na, jego zdaniem, całkowicie nieuzasadnione i niesprawiedliwe ingerencje w opis działalności Armii Krajowej. Obszerne fragmenty usunięto tylko dlatego, że, jak mu nieoficjalnie wyjaśniono,

w jego relacji zabrakło podobnych passusów poświęconych Armii Ludowej (Kwiatkowski nie znał nikogo z AL na III polu). Analogiczną sprawą była obowiązująca wizja historii (np. wzmianki o bandach ukraińskich). Na korzyść wypadło tuszowanie niepoprawnych politycznie – jak byśmy dziś powiedzieli – umiarkowanie antysemickich poglądów Kwiatkowskiego (np. niestosowanie zdrobnienia „Żydek”).

Status majątkowy i pozycja społeczna autora także stały się przestrzenią ingerencji. W komunistycznej rzeczywistości niezwykle mocno razić musiało porównanie opalania się podczas pracy w obozie w upale do zagranicznych wakacji w Lido. Z akapitu opisującego zachorowanie Kwiatkowskiego na świerzb usunięto: „Tak wygląda obecnie dawny lew salonowy!”. Życiorys autora też nie był „prawomyślny” (niech zilustruje to następujący fragment przed cenzurą i po niej):

Schodzimy na łąkę przy szosie, by dać pierwszeństwo przejścia przewalającemu się kłębowskiemu żołnierzowi. Za nami prawdopodobnie nie ma już frontu, nie słychać odgłosów żadnych strzałów. Most ten budzi we mnie wspomnienia. Maszerowałem już przez niego – „niedawno”, w 1915 r. Jako c.k. kadet 3 pułku dragonów w składzie 4 armii arcyksięcia Ferdynanda. Wtedy siedziałem na pięknym kasztanie. Maszerujący z nami 11 pułk dragonów miał jeszcze czerwone spodnie i marsowe hełmy złożone, ścigaliśmy wtedy armię rosyjską cofającą się w największym porządku w kierunku na Dęblin – Lublin. Kilka tygodni przedtem zostałem udekorowany srebrnym medalem waleczności, fotografie moje były w „Wiener Bilder” i „Interessantes Blatt”. Dziś siedzę w przydrożnym rowie w pasiakach, z ostrzyżoną głową, gnany kolbami SS-manów panicznie uciekających przed Rosjanami. *Fortuna variabilis – Deus mirabilis*.

„Auf, auf, los, los...” – Nogi ciężkie jak kłody, ledwo się ruszają (pierwopis).

Schodzimy na łąkę przy szosie, by dać pierwszeństwo przejścia przewalającemu się kłębowskiemu żołnierzowi. Za nami prawdopodobnie nie ma już frontu, nie słychać odgłosów żadnych strzałów.

„Auf, auf, los, los...” – Nogi ciężkie jak kłody, ledwo się ruszają (wydanie 1988, s. 360).

Niechętnie patrzono na wątki dotyczące religijności. Ze wspomnienia Kwiatkowskiego o obozowej wigilii jako jego

najpiękniejszym dniu w obozie usunięto zdanie: „Skalę i napięcia dzisiejszych wewnętrznych emocji i wzruszeń porównać mogę tylko z przyjęciem przeze mnie komunii świętej na Kalwarii w Jerozolimie w 1927 r.”. Zamiast frazy „medalik mój srebrny z Matką Boską Częstochowską” pozostawiono „srebrny medalik”.

Najważniejsza relacja z Majdanka mimo przejść redakcyjnych i cenzury wyróżniała się na tle literatury wspomnieniowej dotyczącej KL Lublin. Recenzenci polscy i światowi nie tylko chwalili niebywałą wartość dokumentacyjną książki, doceniali też niezwykle obiektywizm jej autora. Publikacja znalazła się w najważniejszych światowych bibliotekach, a nawet w 1969 roku została przedstawiona na forum Izby Reprezentantów Kongresu USA.

Pod koniec lat sześćdziesiątych i do połowy lat siedemdziesiątych Kwiatkowski prowadził z PMM i Wydawnictwem Lubelskim intensywną wymianę listów w sprawie drugiego, poprawionego i zmienionego, wydania *485 dni*. W naszym archiwum zachowały się cztery teksty: wspomniane *Rozstanie z ojczyzną*, *Procesy zbrodniarzy*, dalsze losy więźniów Majdanka oraz artykuł o pomocy lublinian, uzupełnienia do projektowanej przez autora edycji. Wydawca nie dawał się przekonać. Kiedy zabrano się za przygotowanie wznowienia, autor nie żył od ośmiu lat. Zmarł w Nowym Jorku 3 lutego 1980 roku.

Archiwalia i wybór podstawy wydania

Do archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku Kwiatkowski przekazał maszynopis wspomnień liczący 173 strony. Nośnikami 80 kart (z numeracją 26–93) są odwrocia różnych formularzy niemieckiej firmy transportowej. W naszych zbiorach znajduje się ponadto maszynopis liczący 380 kart.

W Instytucie Hoovera, gdzie Kwiatkowski zdeponował w połowie lat siedemdziesiątych większość swojego osobistego archiwum, zarchiwizowano: pierwsze luźne notatki do książki; niepełny przekaz liczący 380 kart z wydzielonymi fragmentami usuniętymi przez cenzurę; odbitki szrotkowe *485 dni na Majdanku* i kserokopię takich odbitek z naniesioną korektą; oprawione w formie książki fotografie przekazu liczącego 173 karty z PMM. Z mojego punktu widzenia najważniejsze było, że przechowywane są tam także trzy edytorsko ważne przekazy obozowej relacji: maszynopisy zawierające 173, 380 i 448 kart. Przekazy liczące 173 i 380 stron z obu instytucji są odbitkami tych samych maszynopisów, różnią się dopiskami.

W dalszych rozważaniach na temat archiwaliów skupię się na tekście relacji zachowanym łącznie w pięciu przekazach. Wszystkie wyżej wymienione maszynopisy wspomnień będę nazywać w skrócie przekazami 173, 380 i 448, różnicując je przez miejsce przechowywania.

Porównanie pięciu przekazów archiwalnych pozwala stwierdzić, że najkrótszy przekaz 173 to kompletny tekst wspomnień z 1945 roku. Na ostatniej karcie Kwiatkowski zanotował: „Bordesholm – Maczków, Boże Narodzenie 1945”. Pisany jednostronnie bez interlinii, na maszynie bez polskich znaków tekst zachowany jest w dwóch egzemplarzach w archiwach Instytutu Hoovera i Majdanka. Autor pisał przez kalkę, nośnikami obu są odwrocia blankietów znalezione w nieczynnym biurze Münsterische Schiffahrts- und Lagerhaus-Aktien-Gesellschaft. O makulaturze autor wspominał w posłowie do pierwodruku. Wzmiankował także, że maszynopis liczy 186 stron. Być może różnicę 13 kart (między 186 a 173) wyjaśnić można właśnie tekstem odautorskim, który w redakcji zachowanej w HILA ma 9 stron. Niewykluczone też, że różnicę spowodowały uzupełnienia w tekście robione dla „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” (wtedy jednak tekstu byłoby więcej, a nie mniej). Inna sprawa, że skoro Kwiatkowski zabezpieczył się i zrobił kopię, niewykluczone, że mógł przepisać więcej egzemplarzy lub zabrać ze sobą zapas papieru.

Przekaz liczący 380 kart to przepisany przekaz 173, kopia wykonana najprawdopodobniej przez maszynistkę na początku lat sześćdziesiątych z interlinią półtora wiersza, a więc na potrzeby opracowania redakcyjnego książki. Egzemplarz z Majdanka nie zawiera prawie żadnych uwag odręcznych, jest to odbitka przez kalkę. Oryginał maszynopisu (173 HILA) przesłano Kwiatkowskiemu z licznymi oznaczeniami, podkreślono fragmenty newralgiczne z punktu widzenia cenzury. Autor dołączył do niego karteczkę: „Egzemplarz ze stylistycznymi poprawkami u Kuleszy”. Być może Kulesza przygotował w ten sposób kolegę na to, z czego będzie musiał zrezygnować w cenzurze. Na przekazie znalazły się też pisane ręką Kwiatkowskiego poprawki, m.in. uwzględniające Pawła Dąbka, więźnia z IV pola, a w latach sześćdziesiątych dyrektora Wydawnictwa Lubelskiego.

Przekaz liczący 448 kart zawiera już tekst po odróbce redakcyjnej, w tym ulepszeniach stylistycznych, z drobnymi odręcznymi poprawkami nanoszonymi ręką Kwiatkowskiego. Z pewnością jest to efekt pracy redaktor Skalskiej, przepracowywany przez autora w 1964 roku. Uzgadniany jest pod względem numeracji z przekazem 380.

Znając okoliczności, w jakich przebiegał w latach sześćdziesiątych proces wydawniczy, dążyliśmy do odtworzenia autorskiego tekstu, wolnego od cenzury, dopisków i skreśleń zainicjowanych przez kolegów czy nieuzasadnionych ingerencji redakcyjnych. Powyższa rekapitulacja prowadzi do konkluzji, że tylko pierwopis spełnia takie kryteria. Pozostały zatem dwa przekazy z 1945 roku brane pod uwagę jako podstawa wydania.

Powróćmy do charakterystyki nośników. Karty 1–45 w Hooverze zawierają dopiski i skreślenia, te z Majdanka – dużo mniej zmian, pisane są na czystym papierze. Karty 46–173 mają w obu przekazach identyczny układ tekstu, stanowią *de facto* jeden maszynopis. Na wielu kartach (zwłaszcza 106–145) autor doklejał od jednego do kilku pasków maszynopisu z uzupełnieniami, a także wprowadzał poprawki odręczne. Maszynopisy różnią się dopiskami (np. w egzemplarzu skierowanym do Polski Kwiatkowski wyjaśnił, co oznaczają nazwy miejscowości Bordesholm i Maczków).

W egzemplarzu „amerykańskim” autor pociął karty i wkleił w nie pisane na maszynie czerwonymi wersalikami śródtytuły. Koncepcję posegmentowania tekstu relacjonował Kuleszy jeszcze 14 października 1964 roku, kolega z doświadczeniem w branży wydawniczej przekonał go jednak, że podział nie pasuje do układu książki⁶². W trakcie prac nad drugim wydaniem Kwiatkowski wzmiankował pracującą w PMM kustosz Zofii Murawskiej 3 maja 1974 roku: „[...] jako dyletant wychowany w latach szkolnych na literaturze Sherlocka Holmesa wprowadziłem co 10 stron rozdziały i starałem się znaleźć frapujące tytuły, by zachęcić czytelnika do dalszego czytania wspomnień”⁶³. Dwa miesiące wcześniej pisał jej o tym, że: „Przy przepisywaniu pamiętnika w Lublinie w formie wymaganej przez drukarnię zostały podtytuły po prostu opuszczone”⁶⁴. Przekaz 173 PMM nie mógł zatem służyć jako podstawa przepisywania w drukarni.

Co jeszcze istotniejsze, przekaz 173 HILA zawiera sześć obszerniejszych i pięć zdaniowych fragmentów, które Kwiatkowski wyciął nożyczkami z wersji podanej do Polski. Jeden przykład dotyczy spraw osobistych, a mianowicie szczegółów mogących posłużyć do identyfikacji wybranki serca Jerzego, której nazwisko nie pada ani razu w pamiętniku (Mary, Maria), ale której autor go dedykował. Pozostałe passusy zawierają zdecydowanie negatywne opinie na temat Rosjan czy Ukraińców.

RGO dostarczyło dla Polaków po małym bochenku chleba. Jest to kolosalna pomoc dla nas. A więc pamiętaj o nas. Gdy Knips zaczyna rejestrować Polaków, to wszy-

scy Ukraińcy nagle poczuli się Polakami, tak samo niejedni Rosjanin. *Ubi bene, ibi patria!*

Najcięższe oskarżenie wobec Sowietów jako obozowych szabrowników pada po akcji „Erntefest”, masakrze 18 tysięcy Żydów w obozie na Majdanku:

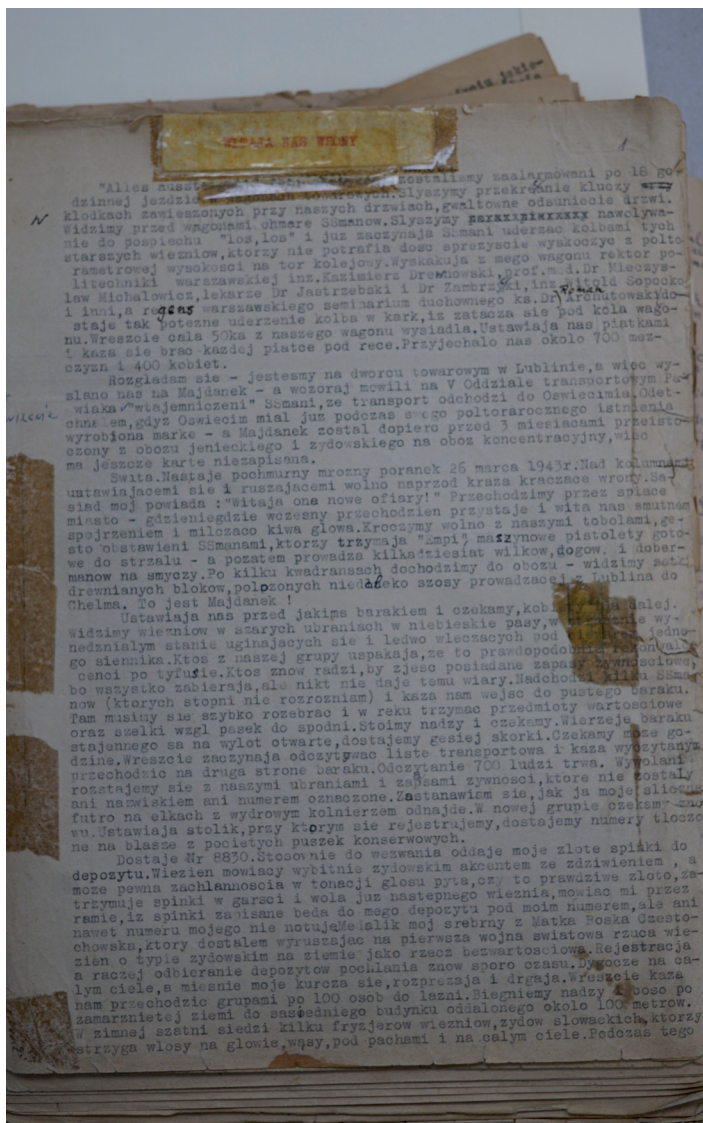
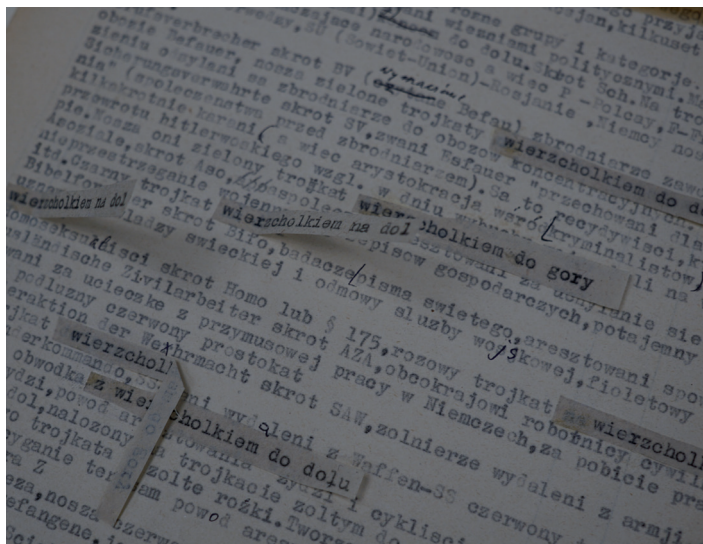
I rzeczywiście, przewaliła się tam horda bastardów huńskich mówiących dziś po ukraińsku. Wtedy, gdy śmierć zaczęła zbierać swe żniwo tysiącami, szakale rzucili się na bloki żydowskie, rozpruli setki sienników, porabowali wszystko, co jakkolwiek wartość przedstawiało. Imponujące, jak można było niepostrzeżenie w ciągu 20–30 minut setki łóżek zrewidować i może 10 bloków postawić do góry nogami. To jest oblicze moralne i etyczne młodzieży sowieckiej, która wysłała hasła komunistyczne razem z mlekiem z piersi matczynej. Nawet pies zaskomli, gdy stanie nad ciepłym trupem drugiego psa, towarzysza swych igraszek. Przychodzi mi na myśl powiedzenie Tuwima: „Nie powiem nawet jechał cię pies, bo byłaby to obelga dla psa”.

Wydaje się, że Kwiatkowski trafnie ocenił, co musi ocenzurować. W innym wypadku nawet wysoko postawieni koledzy z TOnM nie wybroniłoby jego wspomnień w cenzurze.

Wobec powyższego jako podstawę wydania wybraliśmy pierwopis, czyli maszynopis 173 HILA przechowywany w Instytucie Hoovera – przekaz najwcześniejszy i kompletny (zob. il. 7a–7b). Brzmienie tekstu zostało ustalone w wyniku kolacjonowania, ale bez rejestru wariantów.

Nowe wydanie obozowych wspomnień

Autor *485 dni na Majdanku* posługiwał się językiem wymagającym uwspółcześnienia pod względem pisowni, interpunkcji i typografii. Wybór reprezentatywnych przykładów oryginalnego zapisu pozwoli ocenić, jakie grupy zagadnień wymagały ingerencji: „pyramidy, thuje, aljanci, nademną, pozatem, z za”; „temi, gołemi, szerokiemi, skrzypiąciami, anglossascy, szyji, kancelarji”; „nie przespanej, nie dopinające”. Dużą literą konsekwentnie zapisano nazwy narodowości („niemiec”), nazwy miejscowości („Śląsk cieszyński”), instytucji („politechnika warszawska”), małą – nazwy stopni członków SS na Majdanku („Hauptcharführer”), funkcji członków SS („Feldführer”, „Rapportführer”), funkcji więź-



Il. 7a–7b. Pierwopis przechowywany w HILA

niów („Kapo”, „Lagerältester”), nazwy broni („Empi”) czy lekarstw („Coramina”). Ujednolicono zapis dat, uwspółcześniono i poprawiono zapis liczebników (cyfry arabskie, cyframi rzymskimi zapisano numery pól obozowych). Rozpisano skróty nieoczywiste, używane częściej w końcowych partiach tekstu (LÄ → „lagerältester”, Polit. Abt. → „Politische Abteilung”).

Szczegółnej uwagi wymagała terminologia obozowa: pozostawiono bez cudzysłowów zapis niemieckojęzycznych nazw obozowych („Blockführerstube”, „Gärtnerei”) oraz nazw komand („Leichenträger”, „Unterkunft”). Zachowano dużą literę w niemieckojęzycznych nazwach instytucji obozowych, nawet w wypadku odmiany przez przypadki (w „Schreibstube”). Rozróznięto natomiast pisownię niemiecką pojęć „Fluchtpunkt, Totenmeldungen, Bauhof” od wersji spolszczonej zapisywanej małą literą „fluchtpunkt, totenmeldungi, na bauhofie”. Choć wyrażenia obcojęzyczne wyróżniono czcionką pochyłą, nie rozciągnięto kursywy na język niemiecki, faktycznie podstawowy w obozie. Ujednolicono do małych liter pisownię „Izba Chorych”. Zdecydowano się zrezygnować z wariantywności „komendy” w znaczeniu „komando”, nazwy grupy roboczej więźniów, na rzecz drugiego terminu. Zdecydowano się na ujednolicenie i poprawienie zapisu nazwisk SS-manów i więźniów funkcyjnych, które autor znał z wymowy („Thuman” → „Thumann”, „Misch” → „Müsch”, „Burzer” → „Birzer”, „Mussfeld” → „Mußfeld”, „Weiss” → „Weiß”).

Rozleglejszego komentarza wymaga najważniejsza i dyskusyjna decyzja dotycząca braku melioracji stylistycznych – świadomie możliwie najmniej ingerowaliśmy w autentyczność języka obozowego (*lagersprache*) Kwiatkowskiego. Argumentem za tym było stanowisko autora wobec ulepszeń, wyrażone w postwowie do pierwodruku:

Pisząc pamiętnik, starałem się przede wszystkim o fotograficzną ścisłość nie tylko faktów, ale także moich ówczesnych wrażeń i reakcji psychicznych. Z tego powodu nie robiłem żadnych zmian w rękopisie, nawet wtedy, gdy przy późniejszej lekturze niektóre szczegóły wydawały mi się czy to naiwne, czy pisane „biednym językiem”, czy też w ogóle nie na tak zwanym poziomie⁶⁵.

Decydując się na określoną podstawę wydania, nie chcieliśmy poprawiać niedociągnięć, takich jak:

– szyk wyrazów w zdaniu – umieszczenie orzeczenia na końcu wypowiedzenia lub przed podmiotem: „Zastanawiam się, jak ja moje śliczne futro na elkach z wydrowym

kołnierzem odnajdę”, „Zaczynają fruwać koce w powietrzu [...]”

– powtórzenia: „Wobec rozwiązania kilku bloków pozostali jedynie blokowi na swoich pustych blokach”, „[...] ja wyciągam ukradkiem moją flanelę i ja też rzucam na ogólny stos”

– skróty myślowe: „Odczytanie 700 ludzi trwa”, „Wieczorem spadł znów termometr poniżej zera”

– maniera językowa autora, np. używanie zdrobnienia „buciki” wobec obuwia obozowego, ma ono jednak zresztą charakter ironiczny, akcentujący specyfikę szycany,

– niezręczności stylistyczne, kolokwializmy i wulgaryzmy: „Widzimy więźniów [...] uginających się i ledwo wlecących pod ciężarem jednego siennika”, „kapo [...] ma do nas przemówienie po niemiecku”, „proszę, by spowodował Zielińskiego”

– właściwe dla języka obozowego stosowanie przyimków: „nie wolno na blok wchodzić w ciągu dnia”

Wkraczaliśmy jedynie tam, gdzie pozostawienie błędu czy niezręczności stylistycznej uniemożliwiłoby zrozumienie tekstu. W innym wypadku nasze postępowanie nie różniłoby się od naszych poprzedników. Wzorowana na języku niemieckim składnia autora zapewne przekonała ich, że działali w dobrej wierze. Nie dziwią daleko idące zmiany stylistyczne (głęboko meliorujące składnię czy konstrukcje wypowiedzeń), choć wiele ingerencji, dzielenia i łączenia zdań podjęto faktycznie bez uzasadnienia. Odrębna sprawa to inny obecnie, dużo mniej dowolny, standard opracowania edytorskiego i wydawniczego tekstu, mającego w pierwszej kolejności rangę źródła historycznego.

Przekaz 173 HILA autor zatytułował *Majdanek*, przekaz 380 HILA i oprawione w formie książki fotografie 173 PMM – *Wspomnienia*, w korespondencji używał określeń „wspomnienia” lub „pamiętnik”. Kwiatkowski zaakceptował propozycję redakcji i już przekaz 448 HILA podpisał *485 dni na Majdanku*. Wydanie nosi zatem tytuł nadany w 1966 roku. W maszynopisie wybranym jako podstawa wydania pojawiają się autorskie śródtytuły. Zdecydowano się także na zaproponowany w pierwodruku podział *485 dni* na trzy nadrzędne części odpowiadające obozowym zatrudnieniom autora.

Pamiętnik poprzedzono wstępem, który przedstawia rozlegle zrekonstruowaną biografię Kwiatkowskiego, a także redakcyjne i wydawnicze losy *485 dni na Majdanku*. Wykorzystano w nim także rozszerzone o nowe materiały wiadomości z odautorskiego posłowania z 1966 roku (przedruk w 1988 roku).

Uznano, że konieczne jest opatrzenie wspomnień komentarzem (wydanie ma wobec tego charakter popularnonaukowy). Kwiatkowski tłumaczy w nawiasach w tekście głównym niektóre cytaty z języka niemieckiego, a także omawia wybrane terminy obozowe. Występujące w tekście wyrażenia niemieckojęzyczne zostały wyjaśnione w słowniku na końcu książki. Objasnienia rzeczowe oraz tłumaczenia wyrazów obcych z innych języków umieszczono w przypisach. Skupiono się na tym, co nie wynika z kontekstu, skomentowano np. te nazwiska, tytuły, nazwy czy realia, które są istotne z punktu widzenia wspomnień (za takie uznano np. nazwisko Maxa Reinhardta, ale nie Wiecha). Odrębną grupę stanowią objaśnienia rzeczowe dotyczące historii Majdanka: narrację autorską uzupełniono o informacje zaczerpnięte z dokumentacji aktowej lub uściślono chronologię.

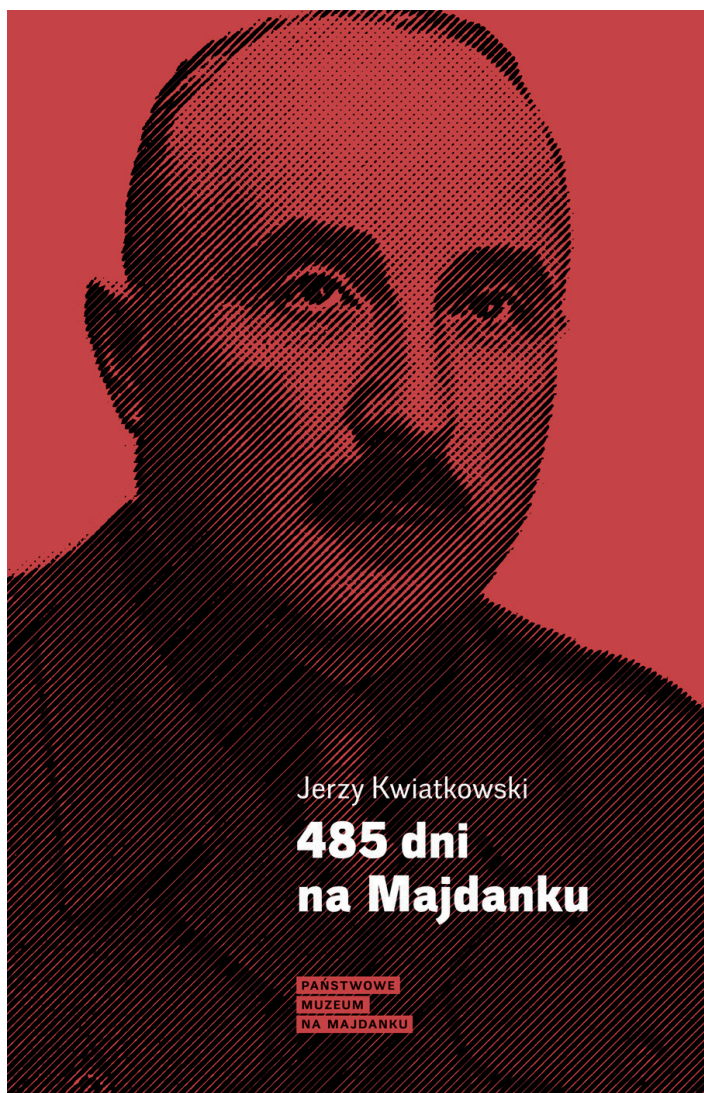
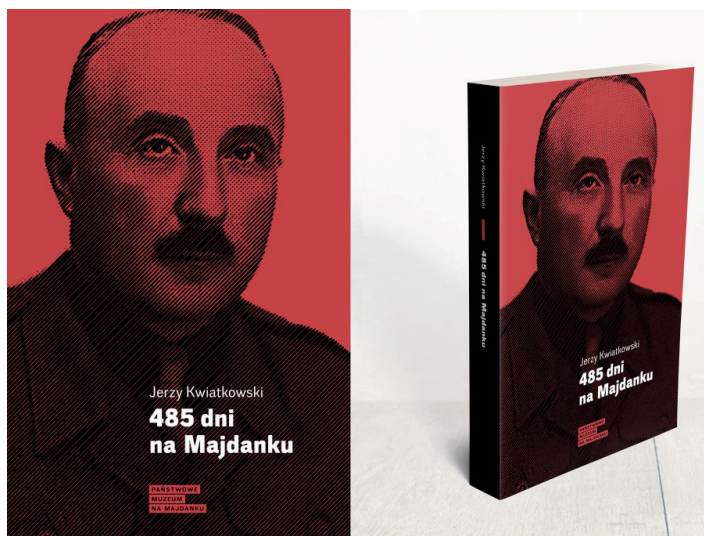
Książkę zilustrowano kilkunastoma nieznanymi i nigdy niepublikowanymi zdjęciami autora i jego bliskich (z albumu rodzinnego z Instytutu Hoovera). Zrealizowano także niespełnioną w latach sześćdziesiątych prośbę Kwiatkowskiego, aby opublikować sporządzone przez niego plany obozu na Majdanku i III pola więźniarskiego (w kolorze). Zamieszczono również reprodukcje dokumentów obozowych i niektórych archiwaliów. Na okładce umieszczono zdjęcie autora z 1945 roku (zob. il. 8a–8b).

*

Wydawanie obozowych relacji nie funkcjonuje jako problem edytorski, wydania zwykle przygotowują historycy. PMM od lat sześćdziesiątych organizowało konkursy na memuarystykę, ale zachowane świadectwa procesu wydawniczego są niezwykle skąpe. Na tym tle liczba archiwaliów dotyczących *485 dni* jest ewenementem. Losy tego szczególnego przykładu intymistyki stanowią ciekawy materiał do badania przebiegu i uwarunkowań procesu wydawniczego w PRL (zwłaszcza widziane okiem emigranta), a także do studiów na temat różnych aspektów cenzury.

Key Words: Jerzy Kwiatkowski (1894–1980), KL Lublin, State Museum of Majdanek, Majdanek Preservation Society, Czesław Kulesza, Stanisław Zelent, concentration camp memories, censorship

Abstract: Doctor Jerzy Kwiatkowski (1894–1980), cavalry captain, deputy head of a factory, was arrested for collaboration with the Home Army in 1943 and placed in the German concentration



camp at Majdanek. He regained his freedom on 3 May 1945, and in December he finished writing down his memories from KL Lublin and started his attempts to get them printed.

The first edition of the account from Majdanek was published in 1966 by Wydawnictwo Lubelskie, thanks to the initiative by Majdanek Preservation Society and the State Museum of Majdanek. Members of the Society, former prisoners, had consulted its contents (peer censorship for personal reasons), represented the author in his contacts with the publishing office and pushed the matter through GUKPPIW. The author of *485 dni na Majdanku* (*485 days in Majdanek*) had at that time been living in America for 17 years, but visited Poland and remotely participated in the publishing process. The text was subject to far-reaching edition and censorship. Both in Poland and in the USA, correspondence has survived along with evidence of the textualization process, which allow to recreate the history of this unique example of intimism.

¹ Artykuł odwołuje się do ustaleń zawartych w tekstach: W. Lenarczyk, *Jerzy Kwiatkowski i jego dzieło*, w: J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 2018, s. 5–27; D. Niedziałkowska, *Nota edytorska*, w: ibidem, s. 29–35, zaktualizowanych w stosunku do wersji drukowanej w czerwcu 2018 roku.

² J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 1966, lewe skrzydełko.

³ *Od redakcji*, w: J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 1988, s. 5.

⁴ Ibidem.

⁵ J. Kwiatkowski, *Od Autora*, w: idem, *485 dni na Majdanku* [1966], s. 491–492.

Ze względu na odróżnienie pierwszego, drugiego i trzeciego wydania w nawiasie będę podawać rok publikacji.

⁶ Ibidem, s. 263.

⁷ Zob. <https://www.hoover.org/news/485-days-majdanek-jerzy-kwiatkowski> (dostęp: 15.01.2019).

⁸ E. Biedrzycki, *Kwiatkowski Stanisław (1862–1925)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 16, pod red. E. Rostworowskiego, Warszawa 1971, s. 364–365.

⁹ List J. Kwiatkowskiego do zarządu Towarzystwa Opieki nad Majdankiem (dalej: TOnM) z 11 sierpnia 1961 roku, Hoover Institution Library & Archives (dalej: HILA), Jerzy Kwiatkowski Papers: kolekcja 75059 (dalej: Jerzy Kwiatkowski Papers), box 1, file #7, bp. Pisownia i interpunkcja modernizowane.

¹⁰ Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (dalej: APMM), Zbiór pamiętników, relacji i ankiet byłych więźniów (dalej: Pamiętniki i relacje), VII/M-8, J. Kwiatkowski, Rozstanie z ojczyzną, k. 10.

¹¹ W. Lenarczyk, *Jerzy Kwiatkowski i jego dzieło*, w: J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku* [2018], s. 10.

¹² Z dr J. Kwiatkowskim o jego książce „485 dni na Majdanku” rozmawiała St. Gogołowska, „Kultura i Życie” 1967, nr 48, s. 4, tygodniowy dodatek do „Sztandaru Ludu” 1967, nr 229, s. 4.

¹³ J. Kwiatkowski, *Od Autora*, w: idem, *485 dni na Majdanku* [1966], s. 491–492.

¹⁴ Idem, *Od Autora*, w: idem, *485 dni na Majdanku* [1988], s. 372. Pisownia za cytowanym źródłem.

¹⁵ List J. Kwiatkowskiego do C. Kuleszy z 13 listopada 1964 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.

¹⁶ J. Kwiatkowski, *Od Autora*, w: idem, *485 dni na Majdanku* [1966], s. 492–493.

¹⁷ Ibidem, s. 494.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ List E. Wohlfartha do J. Kwiatkowskiego z 22 maja 1961 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 1, file #7, bp.

²⁰ J. Kwiatkowski, *Od Autora*, w: idem, *485 dni na Majdanku* [1966], s. 494.

²¹ List J. Kwiatkowskiego do E. Wohlfartha z 11 lipca 1961 roku, APMM, Spuścizna, XXIV-7, Spuścizna J. Kwiatkowskiego, t. 3, k. 65.

²² List J. Kwiatkowskiego do zarządu TOnM z 11 sierpnia 1961 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 1, file #7, bp.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

²⁵ List J. Kwiatkowskiego do E. Wohlfartha z 29 grudnia 1961 roku, APMM, Spuścizna, XXIV-7, Spuścizna J. Kwiatkowskiego, t. 3, k. 52.

Il. 8a–8b. Wydanie z 2018 roku: ilustracje i okładka

Dorota Niedziałkowska

- ²⁶ List E. Wohlfartha do J. Kwiatkowskiego z 13 stycznia 1962 roku, APMM, Spuścizny, XXIV-7, Spuścizna J. Kwiatkowskiego, t. 3, k. 47.
- ²⁷ Ibidem.
- ²⁸ List J. Kwiatkowskiego do E. Wohlfartha z 24 stycznia 1962 roku, APMM, Spuścizny, XXIV-7, Spuścizna J. Kwiatkowskiego, t. 3, k. 45.
- ²⁹ List E. Wohlfartha do J. Kwiatkowskiego z 14 września 1962 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 1, file #7, bp.
- ³⁰ List E. Wohlfartha do J. Kwiatkowskiego z 7 lipca 1962 roku, APMM, Spuścizny, XXIV-7, Spuścizna J. Kwiatkowskiego, t. 3, k. 8.
- ³¹ List E. Wohlfartha do J. Kwiatkowskiego z 6 lipca 1962 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 1, file #7, bp.
- ³² List C. Kuleszy do J. Kwiatkowskiego z 27 września 1962 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ³³ Notatka C. Kuleszy z września 1962 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #48, bp.
- ³⁴ J. Kwiatkowski, *Od Autora*, w: idem, *485 dni na Majdanku* [1966], s. 495.
- ³⁵ List J. Kwiatkowskiego do zarządu TONM z 10 grudnia 1962 roku, APMM, Spuścizny, XXIV-7, Spuścizna J. Kwiatkowskiego, t. 3, k. 1c.
- ³⁶ List C. Kuleszy do J. Kwiatkowskiego z 11 lutego 1963 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ³⁷ W. Lenarczyk, *Jerzy Kwiatkowski i jego dzieło*, w: J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku* [2018], s. 15.
- ³⁸ Pełnomocnictwo z 31 lipca 1963 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 1, file #7, bp.
- ³⁹ R. Dunin do Z. Kwiatkowskiego z 26 sierpnia 1963 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 1, file #7, bp.
- ⁴⁰ Z. Kwiatkowski do R. Dunina z 7 września 1963 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 1, file #7, bp.
- ⁴¹ Na adres pracy Kwiatkowski wystąpił przed Bożym Narodzeniem paczkę z pomarańczami, podobnie rewanżował się za pomoc Kuleszy.
- ⁴² List J. Kwiatkowskiego do C. Kuleszy z 14 października 1964 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ⁴³ Ibidem.
- ⁴⁴ Ibidem.
- ⁴⁵ Ibidem.
- ⁴⁶ List J. Kwiatkowskiego do dyrekcji PMM z 15 marca 1971 roku, APMM, Spuścizny, XXIV-7, Spuścizna J. Kwiatkowskiego, t. 3, k. 3.
- ⁴⁷ List J. Kwiatkowskiego do G. Mycielskiej z 14 października 1964 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ⁴⁸ List J. Kwiatkowskiego do C. Kuleszy z 30 października 1964 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ⁴⁹ J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku* [1966], s. 456.
- ⁵⁰ Idem, *Od Autora*, w: idem, *485 dni na Majdanku* [1966], s. 495.
- ⁵¹ List J. Kwiatkowskiego do C. Kuleszy z 13 listopada 1964 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ⁵² List C. Kuleszy do J. Kwiatkowskiego z 25 stycznia 1965 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ⁵³ List C. Kuleszy do J. Kwiatkowskiego z 27 lutego 1965 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ⁵⁴ List J. Kwiatkowskiego do Z. Kwiatkowskiego z 3 marca 1965 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ⁵⁵ List J. Kwiatkowskiego do G. Mycielskiej z 14 października 1964 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ⁵⁶ Ibidem.
- ⁵⁷ List C. Kuleszy do J. Kwiatkowskiego z [marca] 1965 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ⁵⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Wydawnictwo Lubelskie, sygn. 650, k. 112-115.
- ⁵⁹ W. Lenarczyk, *Jerzy Kwiatkowski i jego dzieło*, w: J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku* [2018], s. 16.
- ⁶⁰ List C. Kuleszy do W. Strassera z 16 sierpnia 1966 roku, bp, APMM, Spuścizny, XXIV-1, Spuścizna C. Kuleszy.
- ⁶¹ APL, Wydawnictwo Lubelskie, sygn. 650, k. 82.
- ⁶² List C. Kuleszy do J. Kwiatkowskiego z 25 stycznia 1965 roku, HILA, Jerzy Kwiatkowski Papers, box 3, file #7, bp.
- ⁶³ List J. Kwiatkowskiego do Z. Murawskiej z 3 maja 1974 roku, APMM, Spuścizny, XXIV-7, Spuścizna J. Kwiatkowskiego, t. 3, k. 117.
- ⁶⁴ List J. Kwiatkowskiego do Z. Murawskiej z 3 marca 1974 roku, APMM, Spuścizny, XXIV-7, Spuścizna J. Kwiatkowskiego, t. 3, k. 105.
- ⁶⁵ J. Kwiatkowski, *Od Autora*, w: idem, *485 dni na Majdanku* [1966], s. 495.

Sztuka Edycji 2/2019

...kias znajomy 4000 zł na odjeździe, bo i tak ty
brac. Oleszanski radzi sie mnie, co ma z pieni
w dobrobycie, a zona ktora zarabia jako nau
ta mnie, co ma robic. Odpowiadam, ze gdyby pieni
niechby prawo je zonie przekazac. Jezeli zas
ich posiadaniu skutek losu jaki spotkal jego
eniadze odeslac do RGO, ktoremu i on zawdziaci
s usilowal je przeslac do domu, to spelnie na
bil interesy, czym kosstem wiadomo - to mu s
ziakuje Ci bardzo" odpowiada Oleszanski - "szu
enia mych mysl."

"W nocy wybuchl pozar na naszym polu."
wieznie wie prawa opuszczania blokow z wyje
nia. Slysze jak woleja Kapow niemieckich - a
e na drugi bok i zasypiam. Rano dowiaduje si
lozni. Przeprowadzane jest dochodzenie. Pozar
glsie byla prywatna pralnia kucharsy. Wszys
tu aresztowane bezpośrednio po apelu i odpro
zychoodzi jakis oficer SS-insygnier z szweda i
zyprowadzil on ze soba szefa kucharsy *Siwinskiego*
joza. W spalonej pralni lezy wielka ilosc nadp
jrzemie, ze szef kuchni zapomniel po przeswan
ektryczne zelazko z kontaktu i ze po przegrz
e spalacie i pozar. Oficer SS kaze grzebac w r
lejsac gdzie byl kontakt i stol na ktorym pra
le schyla sie oficer błyskawicznie i podnosi
uzywane przy zelazkach, i momentalnie ohowe
Siwskiego jakiego koloru byl sznur, ten odpowi
niepewn pyta oficer. *Siwskiego* jeszcze raz t
awyl on wcale przy grzebaniu ze oficer sznur
szeezac nie moze. Wtedy kaze oficer dalej g
grzebuja Rosjanie spoloty drucikow i zweglona
rozetnie sznur. Widze, ze sledztwo prowadzi fac
poza plecow drugi sznur i powiada: "Miales
y, a czarny sie spalil, wiec zapomniales - a ze
ze soba *Siwskiego*". Obawiam sie, ze pojdzie
e zapomnial wyciagnac kontakt, a to tak lat
25.

Dostaje gryps z domu, ze przyszla depes
resci, ze w ciagu tygodnia uwolniony bede. Jes
patji wyrwany, znow miraze zwolnienia.

U Zelenta tworzy sie melina. Schodzin
ogadanki. Dostal on od Elzuni, o ktorej z filu
lek opowiada, paczke w ktorej byla butelka z k
zad pociagamy sobie w dwojke wodeczke. Wyczuwa
pan z organizacji pracujaca pod opieka RGO i
swoim synku Marku i starszej o niego wycho
lk. *Siwskiego*, ziemianin kresowy, rtd *Jan* polski, Noak
później stalo zalany Kapo "Adam" Marciniak i
ciaga on za soba kompanje innych Kapow nie m
e, wobec czego nasze polskie towarzystwo u

MOJ TYFUS

Nadchodzi moje imieniny i rownoczesnie
u. Moze akurat na ten dzien wypadnie data zw
ke z pozarem kuchni. Dowiadujemy sie, ze no
enschel, ktory przyszedl do nas z Oswiecimia
zy zwolnic i napisal sprawozdanie do Oranien
ozar zlokalizowany zostal jedynie dzieki pom
e powod powstanie jego nie zostal stwierdzon
cmanencie moze sie taki pies SSmanski jak

endant IV pola Gosberg odchodzi jako komend
udzyniu.

oieszylam sie

Wobec prawie calkowitego zlikwidowania obo
da obozu naszego z dyrekcja poczty. Wstrzyman